Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	1·10
Kwartalnie	„	3·30
Półrocznie	„	6·60
Rocznie	„	13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł.	200·—
1/2 strony	„	100·—
1/4 „	„	60 —
1/8 „	„	30·—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 1 listopada 1929. Nr. 43

Nie wszystko jest sprawą żydowską.

Jesteśmv narodem przeczulonym. I nic dziwnego, naród stary, który przez długie wieki przechodził najrozmaitsze i mocno skomplikowane tarapaty dziejowe, czuły jest jak najbardziej precezyjny barometr na wahania wydarzeń i wypadków światowych, jak i poszczególnych małych wypadeczków dnia powszedniego w odniesieniu do życia żydowskiego.

W lekko karykaturalnej formie przedstawił nam to przeczulenie Osip Dymow w swej realistyczno-fantastycznej sztuce „Broux Express". Stary Żyd, biały kruk w swem zamerykanizowanem otoczeniu wczytuje się w gazetę i zastanawia się ciągle, czy aby to wszystko było dobre dla Żydów. Umarł menelik Abissynji, w Rumunji przewrót polityczny, w Japonji trzęsienie ziemi, wszystko ma dla niego związek z położeniem Żydów, lub może wpłynąć na polepszenie lub pogorszenie ich stosunków do otoczenia.

Przeczulenie to wywołuje bardzo często sympatyczne objawy naszej solidarności plemiennej, której nam obcy tak zazdroszczą, ale niemniej często wyradza się ono i przyjmuje formy chorobliwe. A potrącamy z rozmysłem o ten temat, gdyż ostatnio i na naszym gruncie lokalnym mieliśmy sposobność oglądać to przeczulenie w kilku wypadkach od obu stron medalu.

W ostatnich lat dziesiątkach nie brakło na terenie światowym t. zw. spraw żydowskich, które mimo że dotyczyły poszczególnych osób, czasem nawet już luźno z żydostwem związanych, to przecież zrobili Żydzi z nich wielkie politicum i przyjęli je jako sprawy ogólno-żydowskie. Wspomnę o sprawach Dreyfusa, Beilisa, Hilsnera, ostatnio Steigera.

Wyciągnę jeden z tych wypadków, sprawę Hilsnera. Człowiek bardzo małej wartości, może nawet łotrzyk z pod ciemnej gwiazdy, któremu doczepiono sprawę mordu rytualnego. Mimo niepewnej wartości oskarżonego zajęli się tą sprawą solidarnie Żydzi całej dawnej Austrji i Węgier, a nawet i poza granicami monarchji. Chodziło o to, by przez zasądzenie Hilsnera nie uknuto broni oszczerczej przeciw całemu żydostwu, a przed tą zbrodniczą napaścią musieli się bronić wszyscy Żydzi.

Bliżej nam stoi w pamięci sprawa Steigera. Człowiek, Bogu ducha winien, miał paść ofiarą rozwydrzonej agitaci endeckiej. Chciano koniecznie, przez zasądzenie najniewinniejszego człowieka wystawić Żydów polskich przed światem jako wywrotowców i burzycieli porządków społecznych. I tym razem całe żydostwo polskie i zagraniczne stanęło jak jeden mąż i broniło się przed zakusami naszych najzaciekłejszych wrogów.

Gdy chodzi o to, by przez jedną osobę, czy nawet grupę ludzi zaszkodzić całemu żydostwu, tam spontanicznie odzywa się nasza solidarność i broni się do upadłego. Ale nie należy naszej siły marnować dla spraw małych, osobistych, a całkiem już nie w sprawach oczywiście niegodnych obrony. Dzień w dzień słyszymy o wypadkach, których smutnymi bohaterami są Żydzi. Bywa często, że jakaś pomyłka sądowa pożre egzystencję lub nawet życie żydowskie, ale nie są to sprawy żydowskie w ścisłem tego słowa znaczeniu. I źle by się stało, gdyby z takich powodów, dla jednostki czasem tragicznych, bardzo często i niesprawiedliwych, apelowano do żydowskiej opinji publicznej i chciano ze wszystkiego robić sprawę żydowską.

Także i w mniejszych skupieniach lub zbiorowiskach żydowskich wydarzają się sprawy charakteru lokalnego, gdzie musimy ściśle rozdzielić sprawy żydowskie od spraw poszczególnych osób z pomiędzy Żydów. Jeśli chodzi o to, by ogół żydowski był ze wszech miar równouprawniony nietylko do obowiązków, ale i do praw, jeśli się komu dzieje krzywda tylko dlatego, że jest Żydem, wtedy nie ulega najmniejszej kwestji, że wszelkie czynniki reprezentacyjne lub zastępujące ogół żydowski w różnych korporacjach, a nawet ludzie prywatni, powinni swoim wpływem walczyć, by taka krzywda była usunięta. Nie uchodzi, by — jak to było praktykowane — przez protekcyjki temu lub owemu dygnitarzowi miłych moszków wpływać na zmianę krzywdy, błędów lub niedociągnięć władz autonomicznych, czy administracyjnych. Nie uchodzi tem mniej, by sprawy, które są w niezgodzie z prawem, rozporządzeniem lub regulaminem oficjalnie, czy drogą poufnych protekcyjek były załatwiane na szkodę dla spraw ogólno-żydowskich. Sprawy ogólno-żydowskie muszą być uregulowane publicznie, jak między ludźmi uczciwymi przystoi.

Nie chcemy uchodzić za lepszych, ani za gorszych, niż w rzeczywistości jesteśmy. Jak w każdem społeczeństwie, nie brak i u nas ludzi nieuczciwych, zwyrodniałych i, rzecz jasna, że należy ich karać odpowiednio do przestępstw. Żydom i tak zarzuca się często grzechy, za które jako ogół winy nie ponoszą. Pocóż więc brać na swe barki ciężary przestępstw jednostek, które za swe winy, jako jednostki, odpokutować powinny.

Należy przeto być bardzo ostrożnym, by struny nie przeciągać, by nie wystawić na szwank swego prestige'u w sprawach nie całkiem jasnych, lub co gorsze, z góry jako śmierdzące przesądzonych. Może się jednostka bronić w najskuteczniejszej dla siebie formie, musi zastępca prawny na mocy swego zawodu bronić nawet najbardziej karygodnej sprawy, ale ogół żydowski, czy jego reprezentacja nie może z takiemi sprawami nic mieć wspólnego, choćby nawet dotyczyło osób skądinąd znanych lub zasłużonych.

Szczególnie my sjoniści, którzy chcemy, by w sprawach publicznych liczono się z nami jako oficjalnymi przedstawicielami żydostwa, a walczymy z niezdrowym systemem protekcji dla jednostek, tym zastarzałym batłaństwem moszkowego pochodzenia, musimy strzec się przed błędami taktycznemi. Id.

Nasza burżuazja...

Jedną z zasadniczych różnic, dzielących nas od Bundu, jest ujęcie problemu uwarstwowienia ekonomicznego i struktury socjologicznej społeczeństwa żydowskiego.

Podczas gdy Bund upraszcza sobie całe zagadnienie i w społeczeństwie żydowskiem widzi strukturę ekonomiczną i socjologiczną podobną do innych, dzieląc je na klasę burżuazyjną i robotniczą, na pracujących i żyjących z pracy cudzej, my powiadamy, że społeczeństwo żydowskie znajduje się w położeniu anormalnem, wyjątkowem, nie dopuszczającem żadnych analogji i porównań z uwarstwowieniem innych społeczeństw.

U nas niema tego podziału na burżuazję w prawdziwem tego słowa znaczeniu i robotników, zajmujących w produkcji to stanowsko, jakie zajmują robotnicy innych narodów.

Nasi robotnicy — z wyjątkiem palestyńskiej klasy pracującej — to przeważnie krawcy, szewcy, stolarze i t. d., jednem słowem zawód ich ma więcej wspólnego z rękodziełem, niż z przemysłem, decydującym w gospodarstwie społecznem. Górnicy, kolejarze, pocztowcy, robotnicy zatrudnieni w ciężkim przemyśle, pracownicy budowlani, rolnicy, oto arterje i nerwy życia gospodarczego, bez których zamiera i przechodzi w stan inercji cała jego dotychczasowa dynamika.

Przy rozpatrywaniu warunków rozwoju społeczeństwa, jego form i treści, należy zacząć od analizy sił wytwórczych i od znaczenia potrzeb, którym te siły służą. Nie wolno abstrakcyjnie schematyzować i upodabniać do siebie formy, które zasadniczo od siebie się różnią. Socjalizm żydowski musi być inny od międzynarodowego. Podczas gdy tendencje socjalizmu światowego służą mniej więcej interesom szerokich warstw i stanowią wyraz ich pragnień i słusznych postulatów, gdyż struktura przeważającej ilości społeczeństw opiera się na niesprawiedliwym rozdziale dochodów i wyzysku mas pracujących, to dla społeczeństwa żydowskiego są te same tendencje dość często zgubne i wręcz sprzeczne z jego interesami. Weźmy choćby dwa znane przykłady z praktyki życia polskiego: spoczynek niedzielny i etatyzm. W obu tych kwestjach interesy socjalizmu i całego bez wyjątku społeczeństwa żydowskiego są sprzeczne. PPS. usilne domagała się wprowadzenia spoczynku niedzielnego i zetatyzowania gospodarstwa społecznego, uważając je za krok naprzód ku socjalizacji i wywłaszczeniu kapitalistów, natomiast koło żydowskie w Sejmie, reprezentujące interesy społeczeństwa żydowskiego, musiało z całą stanowczością tym prądom się przeciwstawić, wychodząc ze słusznego założenia, że wyjdą one na niekorzyść naszego społeczeństwa. I cóż się okazało? Wprowadzono spoczynek niedzielny, zetatyzowano szereg gałęzi produkcji i handlu, usunięto i wyeliminowano z nich dotychczasowe warstwy zarobkowe, zlikwidowano szereg warsztatów pracy, podano wszystko opiece państwa, a w zamian za to tysiące ludzi znalazło nowe posady i zajęcia. Ale jacy ludzie? Wszyscy — tylko nie Żydzi. Żydzi znikli jako pracownicy umysłowi i fizyczni z przedsiębiorstw, kierowanych przez państwo. Nie znajdziecie ich w żadnym monopolu z 6-ciu istniejących w Polsce, — nie zobaczycie żydowskich robotników, ani inżynierów w państwowych fabrykach, urzędach, instytucjach samorządowych i t. d.

Oto pod Tarnowem mamy olbrzymie Państwowe Fabryki Związków Azotowych. Przeglądnijcie listę zatrudnionych tam przeszło 5000 robotników i 100 inżynierów, a zobaczycie, ile znajdzie się tam nazwisk o brzmieniu choćby żydowskiem.

Dla każdego może społeczeństwa etatyzm byłby błogosławieństwem — nie wchodzę tutaj w rozpatrywanie teorji ekonomicznych, krytykujących z punktu widzenia rentowności i gospodarności etatyzm, jako taki — tylko nie dla społeczeństwa żydowskiego. Bo u nas w Polsce jest on nieodłącznie związany z antysemityzmem gospodarczym. Wprawdzie były premier Bartel swego czasu oficjalnie z trybuny sejmowej zapewnił przedstawicielstwo żydowskie, że rządy pomimo swe podejmą walkę z antysemityzmem

gospodarczym, ale były to tylko słowa. Życie nam co innego mówi. Z dnia na dzień dzieje się gorzej. Wypierają nas z wszelkich placówek gospodarczych, z roku na rok nakłada się na stan kupiecki, który przecież stanowi większość społeczeństwa żydowskiego, coraz większe podatki. A wszystko to się robi bez dawnych szumnych i wyzywających haseł endeckich, po cichu — par excellence po „dżentelmeńsku".

Tragicznem i parodoksalnem staje się nasze położenie. Uchodzimy za klasę burżuazyjną, bo przecież kupcami jesteśmy i płacimy największe podatki (!), patrzą na nas okiem zawistnem, jako na bogaczy. A oto jak wygląda nasze bogactwo! Niech kilka cyfr to zilustruje. Biorę za przykład tarnowskie kupiectwo. Przez przeciąg jednego tylko roku zgłosiło się do sekretarjatu tutejszego Stowarzyszenia Kupców blisko 300 kupców z prośbą o wydanie zaświadczeń ubóstwa i niemożności spłacenia zaległych podatków Jeśli się zważy, że zaświadczenia takie wydaje się tylko po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu stanu majątkowego i zdolności płatniczej petenta i jeśli uwzględni się moment psychologiczny, który niejednego swego czasu zamożnego kupca wstrzyma od zgłoszenia się po wydanie takiego poświadczenia, to będziemy mieli pełny obraz naszej tak znienawidzonej klasy burżuazyjnej. Pożal si ęBoże, jacy to są burżuje! Oto para takich przedstawicieli: Blisko 80 lat licząca Żydówka, której dobytek rozłożony w rynku na desce prowizorycznie przytwierdzonej do dwóch krzeseł przedstawia towar wzięty w komis do odsprzedaży, ma zapłacić podatek w kwocie przeszło 300 zł. Cały jej majątek nie przedstawia tej wartości. Ze łzami w oczach przychodzi prosić o pomoc. — Drugi egzemplarz „burżuazji": Schorzały szames w jednej z mniejszych bóżnic, nie mogąc ze swego zajęcia wyżyć, zajmuje się od czasu do czasu „handlem" (?) worków. Ot stoi sobie na rynku i sprzedaje podczas dni targowych stare, połatane i poszywane worki. Za to nakłada się na niego podatek w kwocie przeszło 500 złotych.

Podaję tylko parę przykładów i to wcale nie przejaskrawionych. Są one wyjęte z praktyki życia codziennego i malują nam wiernie katastrofalne położenie gospodarcze społeczeństwa żydowskiego.

Oto nasza „burżuazja", której położenia nie zdoła poprawić program „Bundu".

Mojżesz Klapholz.

Proletarjacki kopacz czyli „groch z kapustą".

Proletarjacki kopacz żali się w „Naprzodzie", że sjonistyczni „samsoniści" uciekają się do metod terorystycznych, a to za pośrednictwem usłużnego im partyjnego „Tygodnika Żydowskiego", dla uzyskania subwencji od Magistratu.

Na te krokodyle łzy należałoby właściwie przejść do porządku dziennego z uśmiechem politowania. Ale nie chcemy, by nas trafił zarzut, że lekceważymy rzetelną pracę i godną postawę proletarjackiego T. S. Jutrzenka i wielce szanownego jej prezesa.

Oświadczamy ponownie, że to nikogo nie obchodzi, gdzie kto chce po proletarjacku kopać, czy nawet przez omyłkę czasem i w piłkę, ale nie uchodzi, by wypisywać koszałki opałki, niczem Piekarski na mękach o sztrulkach, królikach, o urzeczywistnieniu planów socjalistycznych, o usługach reakcji i o haraczach w postaci biletów wstępu na ślizgawkę. Gdyby to wszystko dać psu zjeść, toby się wściekł i uprawiał naprawdę jakieś karkołomne harce w bundowsko-arabskim cyrku.

Może proletarjacki kopacz dostawać subwencję nawet od samego wielkiego muftiego w dowód położonych dlań zasług. Nawet i to nas nie boli. W naszej skromności jednak uważamy, że i my mamy prawo domagać się od Magistratu, by fundusze opieki nad młodzieżą nie były jednostronnie rozdzielane, chociaż uznajemy, że koziołki, ślizgawka, nawet i tennis, który „najbardziej odpowiada lenistwu Samsonu", nie mogą być wyczynami politycznemi.

Anonimowy autor.

Od Redakcji. — W odpowiedzi sprawozdawcy sportowemu „Naprzodu".

Naprzód w swym numerze z dnia 30 października b. r. umieścił w dziale „Ze sportu" tasiemcowy elaborat tarnowskiego młodzieńca, kryjącego się pod pseudonimem „Proletarjacki kopacz".

Na innem miejscu autor naszej notatki, umieszczonej w Nrze. 41 naszego „Tygodnika" odpowiada na naiwne elukubracje „Proletarjackiego kopacza".

Skoro jednak „Naprzód" w dziale sportowym chce przemycić zarzut, skierowany pod adresem sjonistów, że uciekamy się do „terorystycznych metod" celem wydobycia subwencji od gminy, musimy na to zareagować.

Dziwi nas, że zwolennik rewolucji socjalnej nazywa naszego współpracownika anonimowym autorem, a sam kryje się pod pseudonimem.

Zapytujemy owego „proletarjackiego kopacza", w czem po naszej stronie dopatruje się terorystycznych metod? Czy groziliśmy komukolwiek a w szczególności temu, który dokonał rozdziału subwencji obiciem, zastrzeleniem lub wogóle użyciem jakiejkolwiek przemocy fizycznej?

Czy w żartobliwym tonie napisana przez nas notatka, krytykująca sposób podziału subwencji, może być przez kogokolwiek, a w szczególności przez „rewolucjonistę" uważana za stosowanie teroru?

Jeżeli „proletarjacki kopacz" sądził, że swemi naiwnemi wywodami wstrzyma sjonistów przed dalszą krytyką i kontrolą funduszów, rozdzielanych przez gminę różnym towarzystwom, to grubo się pomylił.

Wręcz przeciwnie! Teraz dopiero musimy się domagać, by miarodajna osobistość, która dokonała rozdziału subwencji, wyjaśniła publicznie, czy rzeczywiście działalność sportowa tow. „Jutrzenka" i „Samsonu" została dokładnie skontrolowaną i czy na zasadzie tych dochodzeń zostały subwencje rozdzielone w miarę zasług każdego z towarzystw na polu szerzenia kultury fizycznej.

Jeżeli tym rzeczoznawcą był „Proletarjacki kopacz", to nic dziwnego, że „Jutrzneka" otrzymała subwencję, a „Samson" został pominięty.

Stoimy na stanowisku, że wszystkie towarzystwa sportowe bez żadnego wyjątku powinny otrzymać subwencje, — to jest nasz „teror", do którego się przyznajemy.

Wkońcu zapytać się musimy „Proletarjackiego kopacza", co chciał wyrazić, gdy pisał następujące słowa: „Nigdy nie przestaliśmy wierzyć w to, że tylko droga socjalizmu może i doprowadzi do urzeczywistnienia jej (?) planów, gdyż w dzisiejszym czasie, kiedy to kraj zalany faszyzmem, nie da się nigdy urzeczywistnić planów naszego towarzystwa".

O jakich to planach mówi p. Kopacz?

Jeżeli chodzi o szerzenie kultury fizycznej wśród szerokich warstw robotniczych, to dlaczego akuratnie faszyzm ma stać „Kopaczom proletarjackim" na przeszkodzie?

Wszak faszyzm wszędzie na świecie popiera jak jak najsilniej rozwój fizyczny danego społeczeństwa.

O ile chodzi o cele sportowe, to możecie swe plany w obecnych czasach „zalewu faszystowskiego" w zupełności wykonać, bo dostajecie nawet subwencje gminne.

Jeżeli zaś macie jakiś ukryty cel, to nie powołujcie się na obowiązek Magistratu, wynikający z ustawy i nie krzyczcie „gwałtu", gdy inne towarzystwa sportowe domagają się, by Magistrat w wykonaniu nałożonego nań przez ustawę obowiązku również i je zasilał subwencjami. Ten „teror" będzie przez nas stale stosowany, bo nasze cele są przejrzyste i nasze żądania ustawowo uzasadnione.

Komicznym jest ten paniczyk proletarjacki, który w artykule polemicznym dąsa się na faszyzm wówczas, gdy przyznać musi, iż otrzymał od faszystów pieniądze, podczas gdy inni dostali figę. **g.**

Konieczność współpracy z „Ezrą Hechaluc".

Prezydjum „Ezra Hechaluc" wzięło na siebie obowiązek w najbliższej przyszłości zebrać nałożony nań kontyngent w dość wysokiej kwocie pieniężnej.

Rozumiemy, że praca nasza jest nader żmudna i uciążliwa. Charakter tego towarzystwa jest tego rodzaju, że jeśli zarząd, złożony z czterech osób, nie ma do pomocy szerokiego, czynnego wydziału, pozostaje tylko głową bez rąk i nóg.

Dlatego przypominamy znowu, by członkowie szerokiego wydziału, którzy uroczyście zobowiązali się z nami współpracować, zawsze i punktualnie na wyznaczone przez prezydjum posiedzenia się zgłaszali.

Tylko w większem gronie możemy omówić, postanowić i rozdzielić pracę, której owoc ma dać możność zaopatrzenia już w najbliższym czasie wybierających się do Erec chaluców.

Jeśli nie chcecie, by słowa naszego wodza, że za jednego padłego w Erec Żyda wyślemy tysiąc nie zostało frazesem, współpracujcie i wspomagajcie pracę „Ezra Hechaluc". **S. S.**

AWIGDOR HAMAIRI. 1)

Jak osiwiałem w ciągu jednej nocy.

Z hebrajskiego przełożył **Ch. Friedman.**

Kto z was był obecny przy kopaniu własnego grobu?

Bóg-wojny uczynił mi i tę łaskę podczas mego kilkugodzinnego pobytu w niewoli.

Z patrolą zostaliśmy wysłani w kierunku okopów nieprzyjacielskich. Było nas pięciu. Trzech Żydów i dwóch nie-żydów. Wprawdzie nigdy nie czynię takich różnic: „Żyd — nie-żyd", lecz tym razem los się mnie wcale nie pytał, czy odróżniam Żyda od nie-Żyda. Byłem zmuszony odczuwać swą żydowskość aż do — grozy.

Więc, było nas pięciu. Trzech Żydów i dwóch Węgrów. Udało się nam już zebrać kilka bardzo ważnych wiadomości o pozycji nieprzyjaciela lecz nagle — wpadliśmy. Patrol nieprzyjacielski, złożony z około trzydziestu ludzi, otoczył nas ze wszech stron. Nie było wyjścia. Byliśmy w pułapce. Była wtedy godzina dziesiąta wieczór.

Patrol ów zaprowadził nas do małej, na wpół zniszczonej wioski. Nie udało się im zaprowadzić nas wszystkich do swego dowódcy. Jeden z nas bowiem, Węgier, umknął w czasie drogi. Po dokonaniu dokładnej rewizji i skonfiskowaniu niedozwolonych przedmiotów, nawet chusteczek do nosa, prowadzili nas do komendanta. Zbliżyliśmy się do małej, wiejskiej chałupy. Chałupa — zniszczony budynek, okryty zgniłą słomą, podobny do galicyjskiego żebraka. Jego czapka — dach, zsunięty na bok, z jedynej dziury sterczało jedno ucho — jakaś szmata. Małe, ciemne, na wpół otwarte oczka — okna, mrugały chytrze, wyrażając skrytą nienawiść żebraka, będącego panem przez krótką chwilę. Z wnętrza domu dochodził pijany gwar, ryk ludzi rozhulanych, opętanych wódką i śpiewem. Odrazu zorjentowaliśmy się, że jest to komenda rosyjska.

Wprowadzono nas do chałupy. Przy wejściu owiało nas ciepło, zmieszane z odorem taniej wódki i dławiącego dymu. Buchnął na nas oddech płuc, przesiąkniętych trunkiem, oślepiający oczy, ogłuszający uszy i zanieczyszczający powietrze.

Oczom naszym przedstawił się dziki widok: Nakryty stół, pełen butelek i szklanek, stojących w kałuży rozlanych trunków, różnego koloru i woni. Przy stole siedzieli żołnierze i oficerowie piechoty, kawalerji i kozaków, pijąc i paląc do utraty przytomności.

Prowadzący nas podoficer rosyjski stanął na baczność przed jednym z oficerów i zawiadomił, że przyprowadził jeńców austrjackich. Oficer, nieprzytomny z nadmiaru picia, patrzył na nas zamglonemi oczyma. Udając, że rozumie, rzekł: dobrze, ustąp. Do nas wcale się nie zwrócił, jakby wogóle nie wiedział o naszej skromnej obecności. Śpiewał nadal i pił wraz z towarzyszami. Jeden zaintonował melodję żydowską. Nie bacząc na harmonję, każdy z nich śpiewał inną piosenkę.

W międzyczasie rozglądnąłem się po pokoju. Na ścianach wisiały obrazy i siatki pajęczyny, pokryte grubą warstwą pyłu. Na łóżku leżał oficer, ciężko chrapiący. Chrapanie jego harmonizowało z rykiem jego kolegów. Na rozpalonym piecu stała patelnia, w której smarzyło się kilka kawałków wieprzowiny, kipiącej i pryskającej gniewnie. Woń smarzonego mięsa, zmieszana z zapachem wina i dymu, pobudzała do wymiotów. Pod stołem leży człowiek... bez ruchu. Patrzę uważniej — niema głowy...

Zadrżałem. Otrzeźwiałem z osłomienia. Mimowoli spojrzałem na kolegów.

— Gdzie jest głowa?

Znaleźliśmy ją. Głowa sterczała na stole wśród licznych butelek, w kałuży czerwonego wina. Tak, sterczała... Oczy były na wpół otwarte, a w ustach tkwił tlejący papieros.

Łatwo było poznać czyja to głowa. Głowa Żyda...

Kto włada językiem szatanów i upiorów, niech znajdzie odpowiednie słowa na wyrażenie uczucia, które mnie w owej chwili ogarnęło. Nie są rzadkością w czasie wojny trupy zrąbane, posiekane, obcięte części ciała. Na to przecież prowadzono wojnę w imieniu sprawiedliwości i wolności. Tego jednak obrazu, nawet sprawiedliwość i równość nie potrafią usprawiedliwić.

Refleksje te przychodzą mi na myśl dopiero teraz. W owej chwili bowiem nic nie myślałem. Dym papierosów i smród wódki, zmieszanej z krwią ludzką, jeszcze może ciepłą, zatarły wszelką myśl w mym mózgu. Oczy zaczęły drgać nerwowo w oczodołach. Serce tłoczyło się w gardło, na języku czułem posmak słodkiej i równocześnie słonej śliny. Przez głowę przesuwały się obrazy i postacie piekielne.

Z tego chaosu uczuć zbudził mnie głos komendanta:

— Który z was jest najwyższy rangą?

Przełknąłem ciepłą ślinę, zakręciło mi się w głowie, rzekłem:

— **Ja.**

— Jesteś Żydem?

Wiec kobiet żydowskich.

Staraniem tutejszej organizacji kobiet narodowo-żydowskich „Wizo" odbył się w niedzielę 27 października b. r. w sali Safa Berura wielki wiec kobiet żydowskich, ze współudziałem wybitnych działaczek w ruchu kobiet narodowo-żydowskich p. Zimmermanowej i p. Neli Thon-Rostowej z Krakowa.

Jeśli ktoś miał jeszcze pewne wątpliwości, czy kobieta ze sfer mieszczańskich lub inteligencji jest wogóle zdolną do pracy polityczno-społecznej, do poświęcenia się tej pracy z zapałem i zaparciem się siebie, — jeśli ktoś nie wierzył, że kobieta zdolną jest do głębokich rozważań na temat społeczno-narodowych lub socjalnych problemów, do wygłoszenia z patosem i temperamentem pięknie zbudowanego i głęboko przemyślanego referatu, ba — nawet do... silnego uderzenia w mownicę, to po wysłuchaniu referatów p. Zimmermanowej i p. Thon-Rostowej, wszelkie te wątpliwości zostały usunięte.

Wiec zagaiła p. Koszerowa, witając referentki i dziękując im za łaskawe przybycie do Tarnowa.

P. Zimmermanowa złożyła sprawozdanie z ostatniego wszechświatowego kongresu kobiet żydowskich, zrzeszonych w organizacji „Wizo". W przepięknej formie i w sposób wyczerpujący referentka przedstawiła zebranym kobietom cały kompleks problemów, omawianych na kongresie. A problemów tych było wiele. W szczególności żywo i z wielką powagą kongres zastanawiał się nad problemem przyciągania do szeregów organizacji kobiet, dotychczas jeszcze zdala stojących od wszelkiej pracy społecznej, nieświadomych swych zadań i obowiązków wobec społeczeństwa, z którego pochodzą i do którego należą.

Pani Nela Thon-Rostowa przedstawiając z patosem i gruntowną znajomością problemu w krótkim zarysie dzieje walki kobiety o pełne równouprawnienie, stwierdziła, że dzisiejsza kobieta mimo uzyskania tych właśnie praw, nie mając zrozumienia dla danej jej wolności, tkwi jeszcze całą swą istotą w niewoli psychicznej. Wciąż jeszcze ogranicza się ona do ciasnych ścian gospodarstwa. Sprawy społeczne lub narodowe zostawia ona mężowi. Uświadomienie kobiety żydowskiej o jej obowiązkach i zadaniach wobec społeczeństwa żydowskiego jest jednem z głównych zadań organizacji „Wizo".

P. Sara Bienenstokówna, zamykając wiec, dziękowała czcigodnym referentkom za ich świetne i zajmujące wywody i przedstawiła stan tutejszej organizacji kobiet. P. Bienenstockówna wyraziła też nadzieję, że obecnie wydział tutejszej organizacji przystąpi do energicznej pracy kulturalnej i finansowej.

fr.

Na marginesie przedstawienia rewji hebr.

Z przykrością należy stwierdzić, że na przedstawieniach rewji hebrajskiej nie było ani jednej z czołowych osobistości świata sjonistycznego. Jakkolwiek nie przypuszczam, by ta absencja miała być tendencją, to jednak uważam za stosowne wyrazić mniemanie, że było powinnością wspomnianych osób zaszczycić swoją obecnością tę imprezę, jeżeli już nie z powodu osobistego zainteresowania, to z obowiązku oficjalnej reprezentacji. Żadne też tłumaczenia nie zmienią w niczem tego smutnego w istocie stanu rzeczy.

Sjonista.

Współpraca socjalistyczno-korfantowska na Górnym Śląsku a agitacja antysemicka.

Przed kilku dniami odbył się w Katowicach wiec, zwołany przez PPS., chadecję i enperowszczyznę, celem zaprotestowania przeciw panującym obecnie praktykom konfiskat i w obronie demokracji.

Przemawiali ze strony P. P. S. poseł Stańczyk, z ramienia chadecji poseł Korfanty, a w imieniu N. P. R. znany ze swego antysemityzmu poseł Roguszczak.

Dziwna to była kompanja — Stańczyk, Korfanty i Roguszczak.

Ten ostatni bronił demokracji przeciw obecnemu rządowi w ten sposób, iż szczuł na Żydów, a z audytorjum padały okrzyki: „Precz z Żydami".

Ciekawi jesteśmy, co powiedzą na to sprzymierzeńcy PPS. nasi bundowcy i czy tego rodzaju niegodne wystąpienie posłów socjalistycznych na wiecach o charakterze antysemickim są przewidziane w układach sojuszowych, zawartych niedawno między PPS. a Bundem.

Z żydowską burżuazją muszą bundowcy walczyć, ale łączyć się mogą z p. Korfantym i Roguszczakiem.

g.

O bloku polsko-żydowskim przy wyborach do parlamentu Czechosłowacji.

W dniu 27 b. m. odbyły się w Czechosłowacji wybory do parlamentu.

Wiadomo, że mniejszości narodowe polskie i żydowskie połączyły się ze sobą, celem uzyskania odpowiedniej reprezentacji w sejmie praskim.

W skład bloku polskiego weszły wszystkie ugrupowania, z wyłączeniem komunistów. Listę prowadził polski socjalista.

Czołowym kandydatem żydowskim był sjonista Dr Singer z Pragi.

Blok ten odniósł znaczny sukces, bo uzyskał 4 mandaty, podczas gdy dotychczas miał w sejmie praskim tylko jednego przedstawiciela.

Współpraca polsko-żydowska przynosi zatem także i zagranicą dla każdej grupy widoczne korzyści.

Tylko w Tarnowie socjaliści uważają taką współpracę za niedopuszczalną.

g.

Rewja hebrajska „Paz kula".

Zdając sprawę z przedstawień rewji hebrajskiej, wystawionej ostatnio staraniem „Muzy", oraz „Tarbutu", należałoby może napisać naprzód o tych niezliczonych trudnościach i przeszkodach, jakie musiała zwalczać ta impreza, by wogóle móc dojść do skutku. Należałoby więc powiedzieć coś o tych prymitywnych i wysoce niekorzystnych warunkach, w jakich muszą się odbywać te przedstawienia, na scenie ubogiej w środki, przy braku odpowiednich kostjumów, dekoracyj, rekwizytów, oraz fachowego personalu technicznego. Należałoby wreszcie dodać, że z jednej strony rewja, jako taka, jest bardziej kłopotliwą i więcej zachodu wymagającą rzeczą, niż jakikolwiek gatunek sceniczny, — z drugiej zaś, że wykonawcy są bez wyjątku młodemi siłami amatorskiemi, rozporządzającemi co najmniej zdolnościami i dobremi chęciami, nigdy zaś rutyną.

Jeżeli więc na różne szczegóły możnaby się zapatrywać krytycznie, to jednak biorąc pod uwagę wszystkie te powyżej przytoczone okoliczności, musi się ocenić pracę tego niewielkiego, ale ożywionego zapałem zespołu za bezwarunkowo pozytywną, a rezultaty jej artystyczne za wcale udatne tak pod względem scenicznym, jak i muzycznym. Zwłaszcza w porównaniu z poprzednią rewją widoczny jest pewien postęp, polegający na opracowaniu dwugłosowem większości pieśni. Zbytecznem wreszcie dodawać, że pewne braki w kierunku czysto artystycznym wynagradza sukces o znaczeniu moralnem w innych dziedzinach.

Program rewji obejmował inscenizację pieśni ludowych, chasydzkich i palestyńskich, które ułożyły się w barwną wiązankę malowniczych obrazków, bogatych w kontrastowe nastroje. Wśród pieśni tych, mało jeszcze rozpowszechnionych a melodyjne bardzo interesujących, znalazły się też utwory znanych kompozytorów żydowskich, jak J. Engla i Karcewskiego.

Z pomiędzy numerów zbiorowych najbardziej się podobał obraz wstępny „Paz kula" (Szczere złoto), symbolizujący pracę żydowską w Palestynie, następnie obraz chasydzki, utrzymany w charakterze groteski, inscenizacja pieśni ludowej „Minhaszadchan", przeplatana tańcami weselnemi, oraz obrazek palestyński („Pieśń głodu"), zakończony horą, tańczoną do upadłego. Z pośród wykonawców numerów solowych zasługują na wyróżnienie p. N. Wald, który jako lirnik (w inscenizacji pieśni Schuberta), a zwłaszcza jako prorok Jezajasz zbierał zasłużone oklaski, następnie p. Händler, p. Haberówna, oraz p. Rachel Rosen. Osobna wzmianka należy się kierownictwu artystycznemu p. A. Marguliesa, którego dziełem było pomysłowe ujęcie sceniczne, oraz reżyserja całości.

Publiczność oklaskiwała gorąco na obydwóch przedstawieniach każdy obraz, oraz młodocianych wykonawców w uznaniu ich pracy, oraz wysiłku artystycznego.

Dr M. L.

Wiadomości sportowe.

Sekcja lekkoatletyczna urządza w sobotę dnia 2 b. m. o godz. 2 popoł. zawody wewnętrzno-klubowe, specjalnie dla pań. Startować mogą tylko członkinie Samsonu. Program obejmuje: Biegi na 60 i 100 m., skoki w zwyż i w dal, rzuty dyskiem i oszczepem. Zwycięzcy otrzymają nagrody. Wpisy przyjmuje p. Landmann.

Sekcja footbalowa odbywa trainingi, przygotowując się do udziału w meczu jubileuszowym ŻKS. Makkabi w Krakowie. Skład drużyny jest pierwszy, wyjazd nastąpi w piątek o 7 rano.

Sekcja gimnastyczna otwiera z dniem 1 listopada kurs męskiej młodzieży szkolnej. Ćwiczenia odbywać się będą we wtorek i czwartek od godz. 6.30 do 7.30 wieczorem. Wpisy przyjmuje kierownik p. Messinger w sali gimnastycznej codziennie w godzinach wieczornych. — Zainteresowanie gimnastyką, zwłaszcza wśród płci żeńskiej jest znaczne, codzienni enapływają świeże zgłoszenia.

Sekcja ping-pongowa zostaje w najbliższych dniach na boisku tennisowem uruchomioną. Wszelkich informacyj udziela, jakoteż zgłoszenia przyjmuje naczelnik p. Fast.

Z. F.

אחולינו הלבביים לחברנו הפעיל מר צבי שטרום
לרגלי ארושיו את העלמה מרת נעכא עלוים מניסקא·
ועדת הקק"ל בטרנוב

— Tak.

— Bardzo dobrze. Który jeszcze z was jest Żydem?

— Ja — rzekł jeden z kolegów.

— Poznać odrazu. Chytrość leży ci na pysku. Kto jeszcze?

— Ja — odezwał się drugi kolega drżącym i bezbarwnym głosem.

— Wszyscy Żydzi! Do cholery! Banda Żydów! Ty też? — zwrócił się do Węgra.

— Ja... nie.

— Więc trzech Żydów — rzekł komendant. — Bardzo dobrze.

— Doskonale — powtórzył za nim oficer. — Na czas przyszli, jakem żyw na czas...

— Czy wy Żydzi, wiecie, co dzisiaj jest?

Przypomniałem sobie, że dziś jest święto Bożego Narodzenia. Milczałem. Komendant dodał:

— Dzisiaj, Żydzi, mamy święty dzień, wielkie święto. Dzisiaj mamy Boże Narodzenie. Czy wiecie, co to jest?

— Tak — odpowiedzieliśmy wszyscy suchym głosem.

— Dobrze. No pewnie, że wiecie. Powinniście przecież wiedzieć jeszcze lepiej od nas chrześcijan. Dzięki wam mamy przecież to święto. Dzięki waszej pomocy mesjasz swemi cierpieniami oczyścił nas od wszelkich grzechów. Z wdzięczności zapraszamy was na wspólne obchodzenie tego święta. Skąd wy, Żydzi, jesteście?

— Z Węgier.

— Z Węgier? Tak, tak. Zdaje się, że już słyszałem, iż Żydzi węgierscy specjalnie lubią... Powiedzcie no Żydki, czy to prawda, że u was, że wy Żydzi na Węgrzech, specjalnie lubicie pić krew chrześcijańską?

Milczeliśmy. Staliśmy jak wryci i milczeliśmy. Cóż można było tu odrzec.

— Więc cóż, milczycie? Jest to przecież znaną tajemnicą... Powiedzno, proszę cię — zwrócił się do mnie — ty jesteś najwyższy rangą wśród nich, ty z pewnością wiesz najlepiej: Skąd Żydzi biorą krew chrześcijańską?

Po raz drugi połknąłem ślinę, gęstą jak ropa i milczałem. On ciągnął dalej:

— Ty milczysz?! Dlaczego milczysz? To nieładnie z twej strony. Czy to ładnie milczeć? Jeśli tak, powiedz ty — zwrócił się do Węgra. — Ty z pewnością też wiesz: Jak tam u was Żydzi piją chrześcijańską krew? Jak oni piją waszą krew?

Węgier wyprostował się po żołniersku, chrząknął i rzekł:

— Panie komendancie! U nas Żydzi nie piją krwi chrześcijańskiej. U nas niema ludożerców.

Komendant kiwnął głową:

— Jakiego wyznania ty jesteś — rzekł ze zdziwieniem. — Ty jesteś chrześcijaninem?

— Tak.

— Więc jako katolik, jako wyznawca wiary chrześcijańskiej, ukrywasz grzechy Żydów? A może boisz się ich? Co?

— Nie.

— Rozumie się, że nie. Nie masz już czego się bać. Tu, wśród nas, nie zrobią ci nic złego. Więc powiedz bez lęku wszystko, opowiadaj wszystko co wiesz.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wykaz wypróżnionych puszek ściennych we wrześniu.

Brandstätter 1.—, Gross Dawid 2.90, Henig L. 1.—, Keller 2.80, Kirsch 2.10, Spanauf S. 3.10, Unger I. D. 12.25.

Wykaz Nedarim. Dotychczas wpłynęło:

Po 20 zł.: Braun, Zwi Weinberger, Ezriel Henig, Dyr. Taubenschlag, Ch. Braun.—**Po 15 zł.:** Dr Spann. **Po 10 zł.:** Salomon Wurzel, Dr Schenkel, Dr Lantner, Tropp. — **Po 1 dol.:** Wilhelm Spiro, Herman Fluhr. — **Po 5 zł.:** Simon Teller, Leopold Schinagel, Salamon Klein, Abraham Spielman, Dawid Fluhr, Daar, Durst, zięć Dursta, M. Lion, Samuel Weintraub, Steinbock, Seiden, Hochberg, M. Apfel, Dr Pilzer, Moses Weisman, Elchanan Fessel. — **Po 3 zł.:** Eljasz Baron, Eisen, Dyr. Lieblich, Leon Borgennnicht, Emil Lichtblau. — **Po 2 zł.:** Berkelhamer, L. Borgennicht, Eleazar Keil. Szalom Fuchs, Salamon Keller, Izak Wallach, Goldmann, Borgenicht, Dr Ch. Weiss, Abraham Ameis, Anschel Adler, Insler, Juda Freireich, S. Spanauf, M. Blumenkranz, M. Wymisner, Zew Rappaport, Chiel Kurz. — **Po 1 zł.:** Izrael Kohn, Chaim Fenichel, J. Keil, Salamon Weiss, Keil, Simche Mahler, N. Keller, Izak Lemberger, Leib Koss, Dawid Silber, Dawid Fries, Gutmann, Fries, Dawid Reifer, B. Franzblau, Ezriel Budet, Izrael Bebelsky, Korn Majer, N. Berkelhammer, Berl Owide, Pinkas Lenkowitz.

Skarbonki kieszonkowe: N. N. 1 5.50, Herzog 1.02, Rosenbluth E. 3.05.

Minian Tferet Izrael ofiarowało 1 drzewko 13.50 na imię Lichtblaua Ch. Zwi w Tel-Awiw.

Sprostowanie. W ostatnim numerze mylnie podano ślub zamiast Dintenfass ma być Königsdorf.

KRONIKA.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu ze zgromadzenia rodzicielskiego podano mylnie Sternową zamiast Sturmową, wybraną do sekcji gimnazjalnej Komitetu rodzicielskiego, co niniejszem prostujemy.

Skład nowego Komitetu lokalnego. Na ostatniem zebraniu Ogólnych Sjonistów wybrano komitet lokalny w następującym składzie: Bienenstok Jakób, Braun Chanine, Dr Chomet, Fenichel Zygmunt, Flatto, Fluhr Henryk, Frisch Józef, Dr Goldberg, Dr Grünberg, Heuman Józef, Holländer Henryk, Klein Salomon, Koscherowa E., Leiner Szymon, Leser, Löffelholz, Neiger Joachim, Osterweil Gabrjel, Perlbergowa, Rappaport Wolf, Dr Rein, Reinhold Aron, Inż. Rosenblat, Dr Spann, Dr Schenkel, Dyr. Schiangel, Schweber Mojżesz, Dr Schönfeld, Siedlisker mł., Dr Silberman, Spielman H., Volkman, Wallach I., Weil, Weintraub.

Hitachduth. W sobotę 2 listopada o godzinie 8 wieczór w lokalu przy ul. Goldhamera 5, referuje Dr Feig na temat: „Czego nas uczą wypadki palestyńskie".

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 4 listopada o godz. 8 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów poszczególnych organizacyj.

Żydowska klasa pracująca w Palestynie a w golusie. Na ten temat wygłoszą w sobotę 2 b. m. o godzinie 5 popoł. w sali Safa Berura odczyt tow. Ryszard Weintraub, delegat Histad ruth Haowdim w Palestynie i członek Rady naczelnej Haszomer Hacair i Dr G. Terlo z Krakowa.

Achdut. W niedzielę 3 listopada o godz. 5 popoł. odbędzie się lokalu przy ul. Goldhamera 3 III. p. posiedzenie wydziału. Udział wszystkich członków wydziału konieczny.

Awantura. Krążą pogłoski o awanturze, urządzonej w nocy z 30 na 31 października przez grupę ludzi ze współudziałem p. E. Pyszyńskiego. Przy awanturze tej podobno używano też broni palnej, skutkiem czego jeden został ranny. Szczegółów w tej chwili brak. Śledztwo w toku.

Wypadek autobusowy. W poniedziałek 21 października autobus miejski pędząc szybkiem tempem przez ulicę Koszarową, najechał na siedmioletniego Salomona Botta, uszkadzając go dotkliwie na głowie i nodze. Tylko dzięki doraźnej i zręcznej pomocy przechodniów dziecko uszło śmierci. W ciężkim stanie dziecko przewieziono miejskim wozem ratunkowym do szpitala powszechnego. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

Powieszenie. Dnia 23 października br. Sara Dorf z Tarnowa pozostawiła w zamkniętem mieszkaniu troje dzieci, z których najstarsze liczyło 9 lat, sama zaśudała się za sprawunkami do miasta. Gdy około południa wróciła do domu, zauważyła, że najmłodsze dziecko imieniem Chiel, dwa i pół roku liczące, zostało powieszone na sznurku, przywiązanym do okna i było już nieżywe. Dochodzenia policyjne ustaliły, że dzieci bawiąc się w mieszkaniu, z których najstarszy syn Schloma, lat 9 źle rozwinięty na umyśle, przywiązał swego najmłodszego brata sznurkiem do okna, ażeby nie spadł ze stołu, lecz tenże prawdopodobnie chciał zejść ze stołu i udusił się.

Samobójstwa. Dnia 25 października przed południem Jan Pikuła, pochodzący z Berezówki, pow. Ropczyce, włóczęga, przebywając w Koszycach małych, popełnił samobójstwo ze tsrzelby, którą poprzednio skradł w tym celu z mieszkania Jana Wierzbickiego z Koszyc małych. Przyczyną samobójstwa nędza i brak pracy.

Dnia 29 października rano popełnił samobójstwo Samuel Weis z Tarnowa wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Powodem samobójstwa było zniechęcenie do życia z powodu złego powodzenia.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 25 października wieczorem Ignacy Kania, robotnik kolejowy, pochodzący z Klikowej, pow. Tarnów, obsługując parowóz na dworcu kolej. w Tarnowie, chcąc przejść przez tor kolejowy, zostal zaczepiony schodami pociągu motorowego i doznał złamania lewej nogi w dwóch miescach, oraz uszkodzenia głowy.

Pożary. Dnia 21 października wybuchł pożar przypadkowo w realności Ludwika Gołdy w Lubince koło Tarnowa, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny, wyrządzając szkodę około 1500 złotych.

Znalezienie torby skórzanej. Na drodze pomiędzy Brzezinami a Jeżowem, pow. Brzeziny, woj. Łudzkie, została znaleziona torba skórzana z częściami mechanicznemi od motocyklu. Właściciel zagubionej torby z zawartością może się zgłosić w tut. Wydz. śledczym po bliższe informacje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.